

W jak Wiśnia Wanda

Wiśnia Wanda była wulkanem energii, miała wielkie serce i nosiła w uszach kolczyki z zielonych listków. Mieszkała na wiśniowym drzewku w sadzie, tuż przy grządce. Wiosną i latem kochała wygrzewać się w pełnym słońcu. Jabłko Jędrak, Truskawka Teresa i Gruszka Grażyna uwielbiali, kiedy wisienka swoim śmiechem rozbawiała ich do łez.

Wanda w środku była jednak smutna, ponieważ od zawsze marzyła o poznaniu innych owoców. Często wyobrażała sobie, jak wyglądają ananasy i banany, o których słyszała jedynie od dojrzałych wiśni.

– Kiedyś wyruszę w daleki świat i poznam wspaniałe, soczyste odmiany owoców – rozmyślała wieczorami Wanda, kołysząc się na gałązce w blasku księżyca.

Pewnego dnia do wiśniowego sadu wjechał ogromnym traktorem sadownik Witek. Nagle zerwał się porywisty wiatr, a wiśniowe drzewko zaczęło się kołysać. Wanda długo się nie zastanawiała! Wiedziała, że właśnie nadszedł jej wielki dzień! Mocno wygięła zielony ogonek, zerwała się z gałązki i wskoczyła prosto do wiklinowego kosza, który Witek wczesnym rankiem położył pod drzewem. W tym całym ferworze zielone kolczyki wypadły z jej maleńkich uszu, a wisienka cichutko poturlała się po dnieskoszka i zaszyła głęboko w kącie.

– Wreszcie moje wielkie marzenie się spełni – pomyślała Wanda, wdychając szybko powietrze w swoje czerwone, wiśniowe płuca.

Jej pestka biła bardzo szybko, a oczy były wielkie od strachu. Kiedy emocje już opadły, Wanda zasnęła ze zmęczenia. Gdy smacznie spała, sadownik Witek włożył koszyk do auta i udał się w kierunku miasta.

Wisienka nawet nie wiedziała, kiedy wyjechała z sadu i trafiła na owocowe targowisko. Obudziła ją wielkomięjska wrzawa.

– Tuuuuuuuuu! – trąbiły czerwone samochody.

– Dzyń! Dzyń! – dzwoniły dzwonki rowerów.

– Halo! Halo! – wołała pani sprzedająca owoce na straganie.

Podeksytowana Wisienka szybko wspięła się na sam szczyt koszyka i ujrzała ogromne wieżowce. Pierwszy raz zobaczyła też rzekę i tramwaje sunące po torach. Wyglądały jak wielkie dżdżownice, które rankiem po burzy Wanda zawsze obserwowała w sadzie ze swojego drzewka.

– Tu jest wspaniale! – pomyślała z zachwytem.

Nie zastanawiając się długo, wyskoczyła radośnie z koszyka wprost na jeden ze straganów, na którym odpoczywały kolorowe owoce. Na szczęście upadła prosto na zielone liście Ananasa Antka.

– Witaj, jak masz na imię wisienko i jak się tutaj znalazłaś? – zapytał zaskoczony ananas.

– Jestem Wanda – cicho odpowiedziała Wiśnia, czerwieniąc się na policzkach

– przyjechałam tu prosto z sadu Witka.

– Rozgość się i usiądź wygodnie obok Banana Bartka – zaproponował Antek.

W taki właśnie sposób mała Wiśnia Wanda poznała owoce, które jeszcze do niedawna były jej znane jedynie z opowieści. Jej wielkie marzenie wreszcie się spełniło, a Ananas Antek i Banan Bartek zostali jej najlepszymi przyjaciółmi.

